



Piętnastak

BIULETYN TOWARZYSTWA BYŁYCH ŻOŁNIERZY
I PRZYJACIÓŁ 15 PUŁKU UŁANÓW POZNAŃSKICH
R. X: 2002 STYCZEŃ NR 1/34

SIEDZIBA TOWARZYSTWA: WIELKOPOLSKIE MUZEUM
WOJSKOWE, STARY RYNEK 9, PL-61-772 POZNAŃ
TEL. (+48-0-61) 852-67-39; [www. city. poznan. pl/ulan/](http://www.city.poznan.pl/ulan/)
konto: PKO III O. Poznań 10204043-30980-270-1

I. Zwołanie Walnego Zebrania

Na podstawie § 15.3 Statutu zwołuję doroczne Walne Zebranie Towarzystwa b. Żołnierzy i Przyjaciół 15. Pułku Ułanów Poznańskich, na które zapraszam wszystkich Członków oraz Sympatyków. Zebranie odbędzie się **w niedzielę 10 lutego 2002 r. o godz. 11,00** w Szkole Podstawowej Nr 77 im. 15. Pułku Ułanów Poznańskich w Poznaniu (narożnik ulic Hetmańskiej i Dmowskiego), w sali jadalni na parterze.

Program Zebrania

1. Otwarcie Zebrania
2. Uroczyste wręczenie Dyplomów nowym Członkom
3. Wybór Przewodniczącego i Sekretarza Zebrania
4. Sprawozdanie Prezesa z działalności Towarzystwa w roku 2001
5. Sprawozdanie Skarbnika
6. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej
7. Sprawozdanie Sądu Koleżeńskiego

przerwa

8. Dyskusja nad sprawozdaniami
9. Sprawy bieżące
10. Wolne głosy i wnioski
11. Zakończenie Zebrania

Liczę na obecność wszystkich Państwa i cieszę się z możliwości wspólnego spotkania.

Tadeusz Jeziorowski

prezes

Sprawozdanie finansowe

SPRAWOZDANIE FINANSOWE ZARZĄDU TOWARZYSTWA b. ŻOŁNIERZY I PRZYJACIÓŁ 15 PUP ZA OKRES 01.01.2001r. DO 31.12.2001r.

PRZYCHODY			ROZCHODY		
PRZYCHODY Z DZIAŁALNOŚCI OKREŚLONEJ STATUTEM			KOSZTY REALIZACJI ZADAŃ STATUTOWYCH		
1.	Składki brutto określone statutem	4582,00	1.	Usługi obce (wysyłka korespondencji, opłaty pocztowe itp.)	510,73
POZOSTAŁE PRZYCHODY		0	2.	Koszt administracyjne	376,47
2.	Wpłaty na cele ogólne Towarzystwa	15102,00	3.	Koszty działalności statutowej (Dni Ułana , intencje Mszy Św., kwiaty, koszty spotkania)	20113,52
3.	Wpłaty na fundusz wydawniczy	792,30			0
4.	Wpłaty na krawat	1650,00	4.	Zakup oznak Towarzystwa	207,40
5.	Wpłaty na oznakę	300,00	5.	Rozliczenie z dofinansowania z Urzędem Miasta	11000,00
6.	Dofinansowanie celowe Urzędu Miasta (wydawnictwa, plakat, koncert)	11000,00	6.	Koszty finansowe (opłaty i prowizje bankowe)	273,60
7.	Przychody finansowe (odsetki)	188,50			
OGÓLEM PRZYCHODY		33614,80	OGÓLEM ROZCHODY		32481,72
Stan kasy na dzień 01.01.2001		230,34	Stan kasy na dzień 31.12.2001		1086,30
Stan na koncie bankowym na dzień 01.01.2001		736,30	Stan na koncie bankowym na dzień 31.12.2001		1013,42
RAZEM		34581,44	RAZEM		3481,44

BILANS

AKTYWA			PASYWA		
MAJĄTEK OBROTOWY	Stan na dzień 01.01.2001	Stan na dzień 31.12.2001	FUNDUSZE WŁASNE	Stan na dzień 01.01.2001	Stan na dzień 31.12.2001
Środki pieniężne					
kasa	230,34	1086,30	Fundusz statutowy	966,64	2099,72
Rachunek bankowy	736,30	1013,42	WYNIK FINANSOWY ZA ROK OBROTOWY	0	0
	0	0	Nadwyżka przychodów nad kosztami	1133,08	0
SUMA AKTYWÓW	966,64	2099,72	SUMA PASYWÓW	2099,72	2099,72

Skarbnicy:

Jolanta Tomczak
Kazimierz Kundegórski

Za Zarząd

Prezes
Tadeusz Jeziorowski

II. Wiadomości bieżące

1. Spotkanie Oplatkowe w Radzewicach

Koledzy z Oddziału Konnego podobnie jak przed rokiem zaprosili nas na przedwigilijne Spotkanie Oplatkowe. Tym razem miało miejsce 20 grudnia 2001 r. w radzewickiej oberży. W zaanektowanym na uroczystość lokalu, udekorowanym skrzyżowanymi lancami z proporczykami pułkowymi i siodłem, nad czym wisiało dużych rozmiarów malowanie ze sceną szarży Ułanów

Poznańskich (poniektóre twarze wydawały się dziwnie znajome), wzdłuż całej sali został ustawiony ślicznie przybrany stół. Stawili się przy nim członkowie Oddziału z Komendantem, p. **Romanem Kuszem**, harcerze z KDH im. 15. Pułku Ułanów Poznańskich oraz Prezes Towarzystwa wraz z przedstawicielami Zarządu, którym czas pozwolił na udział w wieczornej uroczystości. Uroczystości, bowiem wigilijny nastrój udzielił się wszystkim uczestnikom.

Po powitaniu przez Komendanta i wygłoszonym przez niego słowie, poproszony o wystąpienie Prezes opowiedział historię wypisania na sztandarach Wojska Polskiego hasła żołnierza polskiego – „Bóg Honor Ojczyzna”. Była to inicjatywa zgłoszona przez ks. Biskupa Polowego Gawlinę Naczelnemu Wodzowi podczas grudniowych obchodów rocznicy Powstania Wielkopolskiego w 1940 r. w Szkocji. Żołnierze Wielkopolanie, Powstańcy Wielkopolscy, byli inspiratorami powrotu do hasła przodków. Prezydent RP na obczyźnie polecił je wypisać swoim dekretem w 1943 r. W roku 1992 ponownie dzięki opinii zrodzonej w Wielkopolsce hasło to Sejm przywrócił na sztandary WP. To, że to właśnie Wielkopolanie okazali swą wierność tradycjom Wojska Polskiego, niesie dla nas szczególne przesłanie.

A potem już były życzenia i dla wszystkich i składane każdy każdemu. I kolacja, postna, a jakże, a do tego pięknie podana. Nasi harcerze, należący do Szczepu Środowiskowego „Wilków” – ofiarowali nam siano wigilijne i ulepioną główkę wilczka. Prezes skomentował, że wilk (*canis lupus*) to psina, a psina jest symbolem wierności, zatem harcerze przypomnieli, że będą wierni swemu Patronowi, Ułanom Poznańskim, których imię otrzymali podczas ostatniego Święta Pułkowego.

Już w trakcie trwania spotkania przybył p. **Maciej Frankiewicz**, Wiceprezydent Miasta Poznania. Przybył nie w mundurze, a po „cywilnemu”, został więc powitany meldunkiem należnym Prezydentowi, uosabiającemu Honorowego Szefa Pułku. Trzykrotne gromkie „Niech żyje Stołeczne Miasto Poznań!” zaprawiło wszystkie gardła do kołędowych śpiewów. Od dziarskich, jak te wzywających „Do szopki hej pasterze!” aż po rzewne, z „Lulajże Jezuniu” na czele. O atmosferze wspaniałego spotkania, które przeciągnęło się aż do północy, świadczą wypowiedziane w pewnym momencie ze wzruszeniem słowa żołnierza Pułku, p. **Kazimierza Kundegórskiego**, że pierwszy raz od wspólnej Wigilii jeszcze w Pułku, czuje się tak dobrze.

2. W 83. rocznicę Powstania Wielkopolskiego

Obchody rocznicowe rozpoczęły się o godz. 9,00 Mszą Św. odprawioną w intencji Powstańców Wielkopolskich w Poznańskiej Farze. Niestety, frekwencja była rekordowo niska, bez udziału jakichkolwiek władz! Całkowity brak informacji w prasie, radiu i telewizji, a także i w kościołach spowodował, że do Fary przybyło tylko około 50 osób... Po Mszy Św. kilkanaścioro z nich (zauważyliśmy p. prof. **Bohdana Gruchmana**, b. Rektora Akademii Ekonomicznej i p. dyr. **Włodzimierza Buczyńskiego** z Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego) udało się pod Pomnik 15. Pułku Ułanów Poznańskich, gdzie zapalono znicze (przyniosła je niezawodna p. **Irena Siejkowska-Kubiak**), a potem uczczono poległych, pomordowanych i zmarłych Powstańców Wielkopolskich – pierwszych żołnierzy Pułku. Krótkie przemówienie wygłosił Prezes Towarzystwa. Nawiązując do tak małej liczby ludzi na Mszy i pod Pomnikiem, parafrazując słynny dialog Abrahama z Księgi Rodzaju, zapytał: „Panie, czy jeśli znajdę 10 sprawiedliwych, czy nie zniszczysz tego Miasta? ...Nie zniszczę.”

O godz. 12,00, gdy pod Pomnikiem Powstańców Wielkopolskich odbyła się oficjalna uroczystość, była już orkiestra i Kompania Honorowa WP, wiele pocztów sztandarowych, także harcerze i przedstawiciele wszelkiej władzy, od państwowej do komunalnej. Byli też posłowie i senatorowie, przedstawiciele WP i Policji oraz uczelni poznańskich i licznych szkół. Złożono wieńce i kwiaty. Towarzystwo reprezentowali p. **Halina Tomczak** i wiceprezes **Krzysztof Kubicki**.

Krzysztof Kubicki

3. Członkowie Oddziału Konnego w odwiedzinach u Ułana Poznańskiego II RP

Na prośbę rodziny p. **Leona Wojciechowskiego**, Ułana Poznańskiego, który służył w Pułku w latach 1937-39 i walczył w Kampanii Wrześniowej, odwiedzili go nasi Koledzy, p. **Jan Kolačzkowski** i p. **Marcin Gauden** ubrani w mundury na wzór 15. Pułku Ułanów Poznańskich z

1939 r. Pan Leon, któremu ostatnio zdrowie nie dopisuje, leżał w łóżku i opiekowała się nim żona, toteż roli pani domu podjęła się wnuczka, p. **Violetta Idziak** (należąca wraz z dziadkiem do Towarzystwa).

Pan **Wojciechowski** opowiadał o „ostrych” manewrach Pułku w Bolechowie, podczas których w ramach ćwiczeń musieli skakać konno przez zwalone topole i nie jeden ułan przeleciał nad pnem przed konia. Były też manewry letnie na wsi pod Śremem, gdzie pomagali gospodarzom w żniwach. Dostali za to suty, mocno zakrapiany poczęstunek, a uczta trwała całą noc. Potem był rok 1939 i wybuch wojny, straszne naloty i bombardowania ciągle towarzyszące marszowi Pułku oraz ostrzeliwania z karabinów maszynowych. Dla p. Leona wojna zakończyła się w Warszawie, w Parku Łazienkowskim, gdzie widział jak samolot zrzucił dużą bombę, która rozorała kawał trawnika i całe szczęście nie wybuchła. Około tygodnia był w obozie jenieckim w Skierniewicach, potem wszystkich załadowano do wagonów i zawieziono do Gniezna, gdzie zwolniono do domów. Do Poznania szedł pieszo.

Panowie **Kołaczkowski** i **Gauden** opowiedzieli o Oddziale Konnym Towarzystwa, ćwiczeniach kawaleryjskich i o tym, jak starają się przekazać tradycje Pułku młodym. Potem wywiązała się swobodna rozmowa, wspomniano dawne czasy i aktualne wydarzenia. Pani Violetta opowiedziała o swym koniu, którego ma w stajni na Starołęce. Na koniec goście zaśpiewali piosenki ułańskie.

Spotkanie, w którym uczestniczył wiceprezes **Krzysztof Kubicki**, zakończyło się w bardzo miłej atmosferze. Goście podziwiali powieszony dyplom p. Leona, jego fotografie sprzed wojny w mundurze ułańskim i pięknie oprawiony w ramkę dyplom członkowski Towarzystwa, a w końcu wszyscy złożyli sobie życzenia pomyślności w Nowym Roku.

Krzysztof Kubicki

4. Przyjęcie Noworoczne

W dniu 5 stycznia 2002 r. w salach poznańskiego Centrum Kultury Zamek miało miejsce Przyjęcie Noworoczne, w którym na zaproszenie Prezydenta Miasta Poznania, p. **Ryszarda Grobelnego**, uczestniczył Prezes, reprezentując Towarzystwo. Mając możliwość m. in. rozmowy z Małżonką Prezydenta, p. **Ewą Siwicką**, złożył jej szczególne wyrazy podziękowania za ujmujący, a tak rzadki dzisiaj sposób bycia. Pani Prezydentowa odwzajemniła się słowami, że najmilej wspomina zorganizowaną przez Towarzystwo w 1999 r. uroczystość dekoracji Miasta Znakiem Brygadowym, na którą miała możliwość przybyć na Ratusz wraz z Prezydentem powozem w asyście jadących konno i w mundurach naszych Kolegów. Z przyjemnością przekazujemy tę informację, jako że potwierdza ona, że Towarzystwo choć w części, ale potrafi kontynuować znany fason Pułku i przeżycia, których dostarcza uczestnikom Święta Pułkowego, „jak się okazuje, na długo zapadają w pamięć.

III. Pułk na kartach historii

We wtorek, dnia 10 lutego 1925 r., ukazał się w Poznaniu Nr 5. wychodzącego już szósty rok „Żołnierza Wielkopolskiego Ilustrowanego”, z którego dochód ze sprzedaży redakcja przeznaczyła na budowę Pomnika 15. Pułku Ułanów. Numer w całości poświęcony był Pułkowi. Cytujemy notę wstępną redaktora, por. Jerzego Ciepiewskiego (zachowana ówczesna pisownia).

„W pięknej i bogatej historii wojsk Wielkopolskich jedno z naczelných miejsc zajmuje 15. pułk ułanów poznańskich, b. pierwszy pułk ułanów wielkopolskich.

Miejsce to trudne do osiągnięcia wobec silnej konkurencji dzielnych pułków wielkopolskich, zdobył sobie 15. pułk ułanów świetną tradycją bojową. O wartości tego pułku niech świadczy chlubna jego historia pełna sukcesów bojowych, w których dzielni ułani wiarusy z istic polską fantazją kawaleryjską umieli cenić honor szabli i lancy polskiej, wyżej ponad życie. O wartości tego pułku niech świadczy liczba poległych w krwawym boju walecznych ułanów, którzy spojeni rycerskim duchem szli w służbie Ojczyzny z pragnieniem zwycięstwa.

Imiona ich jak brylanty świecą na kartach krwią pisanej historii pułku, a wspominają je żyjący towarzysze z wyrazem najgłębszej czci za bohaterski ich trud! Pamięci poległych ułanów poznańskich, – Cześć – po wsze czasy! O wartości tego pułku niech świadczy w końcu sztandar pułkowy to serce pułku, ten najwyższy symbol męstwa i wierności żołnierza względem swego państwa, a który to sztandar jako jeden z nielicznych polskich pułków kawaleryjsk.[ich] otrzymał order „Virtuti militari”.

Tak więc dzięki ofiarności i męstwu 15. pułku ułanów w bojach o wolność i granice Polski, oraz przez żmudną pracę pokojową godną nazwy i munduru polskiego ułana, stanął ten pułk na wysokości swego zadania, świadcząc dobitnie iż czyny jego nie przynoszą ujmy sztandarowi, przeciwnie stoją one przy nim jako straż żołnierska z dewizą Honor i Ojczyzna!”

Jerzy Ciepiewski

Jeszcze krótka cytata z zamieszczonej wewnątrz numeru „Historji 15-go p. ułanów poznańskich w skróceniu”, niestety, nie podpisanej. Fragment dotyczy jednego z wypadów z Bobrujska, tym razem całością sił Pułku, ze Sztandarem, cały czas w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem. Wraz z Pułkiem poszedł 1. P. Strzelców Wlkp. i pluton artylerii. Zdobyto broń maszynową, samochód pancerny i jedno działo. W londyńskich „Dziejach” 15. Pułku (s. 69-71) akcja ta jest datowana na 23 stycznia 1920 r.

„Z ciekawszych wydarzeń wymienić należy akcję na Itoł – z dnia 24./I. 1920 roku. Pułk wyruszył w czasie mrozu, którego przeciętność wynosiła 22° R [Réamura, równało się to 27,4° C]. Przy silnym wietrze przeszedł około 110 klm. Ułani – częściowo na siodłach, a częściowo biegnąc obok koni przeszli tą drogę w 33. godzinach. Wypadków odmrożenia rąk, nóg i uszu zanotowano u 63. ułanów, bogata zdobycz dodawała jednak humoru i pułk powrócił do Bobrujska w jaknajlepszym duchu”.

„Piętnastak” dziękuje p. płk. Zygmuntowi Stypińskiemu za udostępnienie „Żołnierza Wielkopolskiego”. Redaktor zauważa, że Koledzy w londyńskich „Dziejach” napisali tylko (s. 71) o panującym wówczas „22 stopniowym mrozie” bez podania skali. W świetle zacytowanego fragmentu mróz był znacznie silniejszy i tym większej wagi nabiera zamieszczona tamże uwaga, że przy takim mrozie rana była śmiertelna, jeśli się nie miało dobrych kolegów. „Ułani byli dobrymi kolegami i żaden z rannych polskich nie zginął”.

IV. Wspomnienie o rtm. Jerzym Dzwonkowskim (1892-1940)

1. Pani **Ewa Drwęska**, wnuczka Jarogniewa, pierwszego Prezydenta Poznania po odzyskaniu niepodległości, przypominała nam postać rtm. Jerzego Dzwonkowskiego, oficera Ułanów Poznańskich, adiutanta Pułku pod komendą płk. Andersa, kawalera Orderu Virtuti Militari za wojnę polsko-bolszewicką, który w 1940 r. osadzony jako jeńiec w Starobielsku, został zamordowany przez NKWD. Przytoczona dalej bardzo osobista, a więc tym bardziej cenna, relacja jej Ojca, Jerzego, szerzej tłumaczy związku Rotmistrza z jej Rodziną i daje świadectwo o jego charakterze.

„Oficerem bardzo blisko związanym z historią naszej rodziny jest rotmistrz Jerzy Dzwonkowski. W czasie ostatniej choroby Dziadka poleciał samolotem do Warszawy po lekarstwa. Po-tem, gdy Babka wydzierżawiła od państwa majątek Karnówko k. Nakła, rotmistrz Dzwonkowski pomagał Jej zarządzać, jednocześnie zarządzając innym majątkiem w okolicy. Mieszkał w Karnówku, stąd bardzo bliskie kontakty z rodziną. Ojciec wspomina Go bardzo serdecznie, szczególnie z okresu niezwykle trudnego, tj. śmierci młodszego brata Boba (Jarogniewa Aleksandra – urodzonego w grudniu 1921 r. jako pogrobowiec), do którego mój Ojciec był bardzo przywiązany. Wtedy Rotmistrz (tak był w domu nazywany) bardzo wspierał Ojca. W ostatnich dniach życia Boba w maju 1938 r. kiedy wiadomo było, że nie ma ratunku (ropne zapalenie płuc w czasach przed penicyliną) Ojciec wychodził ze Szpitala SS. Elżbietanek przy Łąkowej w towarzystwie Rotmistrza. Wtedy Rotmistrz powiedział, że teraz Bob umiera otoczony miłością i dobrą opieką, a idzie wojna, w której Bob musiałby wziąć udział i nie wiadomo w jakich warunkach musiałby umierać.

W kontekście dziejów Rotmistrza, Jego pobytu w Szepietówce i Starobielsku oraz tragicznej śmierci [z rąk sowieckiego NKWD w Charkowie] – ta rozmowa nabiera wręcz proroczego charakteru. Rotmistrz Dzwonkowski w dniu 1 września 1939 r. – mając już powołanie do 25 [? Red.] Pułku Ułanów – rano pojechał do Nakła załatwić jeszcze ostatnie sprawy i po południu miał wyjechać, mundur i szabla leżały już przygotowane w Jego pokoju. W Nakle dowiedział się o wkroczeniu Niemców, zawrócił konie do domu. W Karnówku wjeżdżając na podwórze dowiedział się, że w domu są już Niemcy. Zawrócił konie i pojechał do pułku, mundur pozostał w domu. Ojciec zawsze mówił, że Rotmistrz jest jedną z osób jakiegoś chciałby spotkać na drugim świecie.”

2. *Relacja o rtm. Dzwonkowskim z pisanego w 1970 r. listu Jerzego Drwęskiego, Ojca p. Ewy (relacja złożona do zbiorów Wielkopolskiego Muzeum Wojskowego).*

„Ojciec zostawił duży majątek, a poza tym Rada Miejska (pamiętaj, że wtedy był samorząd i uchwały Rady Miejskiej decydowały o wszystkim) uchwaliła dla matki i dla nas bardzo wysoką rentę. Dla nas do czasu skończenia nauki, dla matki dożywotnio. Trudno mi określić jej wysokość, w każdym razie w roku 1938 gdy wypłacano ją jeszcze dla matki i Boba (Antek i ja już zarabialiśmy) wynosiła ponad 800 zł, a było to na ówczesne czasy dużo, pensja pułkownika bez dodatku służbowego [pensja pułkownika w 1938 r. wynosiła dokładnie 815 zł. z tym, że było to uposażenie pułkownika utrzymującego rodzinę i mieszkającego w stolicy, natomiast dla mieszkającego poza stolicą wynosiła 713 zł.; dodatek służbowy, przykładowo z tytułu dowodzenia pułkiem, to 350 zł. – Red.]. Dla nas wszystkich musiała wynosić powyżej tysiąca złotych, a z tego rodzina mogła żyć na stopie zamożności.

Nie mniej matka, jak mówiła obawiając się inflacji, która rzeczywiście szalała w latach do 1924 r., postanowiła ulokować wszystko co mogła upłynnić w dzierżawie majątku ziemskiego. Przypuszczam, że sprzedając nieruchomości w okresie inflacji poniosła na tym duże straty, bo wtedy należało je właśnie kupować, a nie sprzedawać. Dość, że po różnych staraniach wydzierżawiła tak zwaną domenę państwową (majątek ziemski państwowy) Karnówko pod Nakłem nad Notecią, kupując cały inwentarz żywy i maszyny rolnicze oraz stan upraw polowych. Tu właśnie przy wycenach bardzo matce pomagał wuj Guccio Moszczeński. Stało się to w roku 1923 wiosną.

Wprawdzie matka [Izabela z Amrogowiczów Jarogniewowa Drwęska] należała do tych osób, które na wszystkim się znają, ale prawdopodobnie nie czuła się na siłach do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa rolnego, ostatecznie знаła te zagadnienia z punktu widzenia paniąki ze dworu, czy gościa. Wobec tego zawarła, jak to określiła, spółkę z p. Jerzym Dzwonkowskim, dając kapitał, a on dawał umiejętności rolnicze. Bliżej umowy tej nie znałem, a więc nie orientuję się w sposobie rozliczania. Stan faktyczny przypominał Rzym pod rządami dwóch cesarzy z tym, że stronę fachową rolniczą prowadził zupełnie samodzielnie Dzwonkowski, matka resztę. Poza Karnówkiem Jerzy Dzwonkowski przez pewien czas dzierżawił majątek w okolicy Karnówka (Izabelę od p. p. Komorowskich z Rybna), a potem kierował administracją dużych sąsiednich majątków. Mieszkał stale w Karnówku.

Jego osobie należy się specjalne wspomnienie, był jednym z najszczerzej i najserdeczniej oddanych mi ludzi, zresztą nie tylko mnie, ale i Bobowi, tylko Antka nie lubił [Jarogniew i Antoni, bracia Jerzego], uważając, że jest mało poważny.

Był raczej wysokim ciemnym brunetem, z czarnym wąsem, przystojnym, o typie południowca; matka jego była Węgierką. W codziennym współżyciu był raczej trudny, a to ze względu na zewnętrzną szorstkość i mrukliwość. Były dni kiedy nie odzywał się prawie zupełnie, a nigdy nie był zbyt rozmowny. Łatwo było zaobserwować jego prawie chorobliwą ambicję, a w każdym razie uczulenie na tym punkcie. Objawiało się to czasem we wprost dziecinny sposób, przy całym niewinnych grach; kiedy przegrywał, tracił humor. Szkoły kończył przed wojną (I-szą) w Warszawie, potem był na studiach rolniczych w Belgii, tam zastała go wojna. A jako, że zgłosił się jako ochotnik do armii belgijskiej, po zajęciu Belgii przez Niemców dostał się do obozu jenieckiego. Stamtąd wyreklamował go p. [Władysław] Mieczkowski z Nieciszewa (ten z Banku Polskiego) i tam był na praktyce rolnej. Potem był na praktyce w Siernikach u p. Edwarda Mieczkowskiego, to właśnie z jego strzelby Marycha Maleszewska zastrzeliła siostrę na polowaniu. Po wybuchu powstania [wielkopolskiego] służył w [późniejszym] 15-tym pułku ułanów, będąc w czasie wojny bolszewickiej adiutantem pułku u Andersa. Musiał dobrze walczyć, bo miał Virtuti i potrójny Krzyż

Walecznych. Wyszedł z wojska w stopniu porucznika, awansując w rezerwie na rotmistrza. Mówi-
ło się do niego „Panie Rotmistrzu”.

Ton jego stosunków z matką był zawsze trochę oficjalny, zawsze mówił o niej per „Pani
Prezydentowa”, a ona per „Panie Rotmistrzu”. Do Antka mówił per „pan”, do Boba i do mnie per
„ty”, a po śmierci Boba przeszliśmy na ty. Nigdy nie mieszał się do żadnych moich spraw, nawet
w okresie kiedy się nie uczyłem lub bumblowałem nie robił najmniejszych uwag, uważał widocz-
nie, że nie ma do tego tytułu. A właściwie to szkoda, bo mógł mieć na mnie pozytywny wpływ.
Mimo to zawsze czułem, że jest do mnie głęboko przywiązany, podobnie jak i do Boba, którego
śmierć odczuł głęboko.

2-go września 1939 pożegnaliśmy się w Poznaniu, on jechał gonić pułk. Na pożegnanie
pamiętam poradził mi bym nigdy nie zgłaszał się na wojnę na ochotnika [rtm. Dzwonkowski był
ochotnikiem w Belgii, także ochotniczo zgłosił się do Pułku w 1919 r.]. Od tej chwili nie mieliśmy o
nim wiadomości. Zginął w Katyniu [więziony w Starobielsku, został zamordowany w Charkowie].

Gdy miałem lat 13-14, to znaczy w okresie młodzieńczego buntu, parokrotnie okazałem
mu wyraźnie wrogość jakimś mało uprzejmymi uwagami. Powodem tej wrogości, jak dziś to wi-
dzę, była silnie przeze mnie odczuwana niejasność jego pozycji w Karnówku, a ja zawsze – od-
wrotnie do mojej matki – dążyłem do jasnych i sprecyzowanych sytuacji. Niby był jakby członkiem
rodziny, a faktycznie nie był; niby Karnówko było jego domem, a przecież było naszym domem;
niby matka była posiadicielką Karnówka, ale w jakim stopniu? Pamiętam, że te pytania mnie
drczyły i nie znajdowałem na nie odpowiedzi. Matki nie śmiałem o to pytać, a tym bardziej niko-
go innego. Kiedyś pamiętam mówiłem o tym z Krysią Połczyńską, ale albo udawała, albo nie ro-
zumiała o co mi chodzi. Muszę przyznać z ogromnym dla niego uznaniem, że mimo swego raczej
wybuchowego usposobienia, znosił te moje wystąpienia z wielkim taktem i cierpliwością. Pamię-
tam kiedyś przy obiedzie, przy gościach, na jego uwagę, że coś tam jest niewłaściwie przyrzą-
dzone, powiedziałem na cały głos (ku przerażeniu Włodka) – „No, no, no”, a na jego pytanie – co
to znaczy – odpowiedziałem: – „Podziwiam znawstwo”. Bardzo spokojnie, w grobowej ciszy, od-
powiedział: – „Jeżeli nie znajdujesz innych względów, to bądź łaskaw pamiętać o różnicy wieku
między nami.” Po obiedzie matka z płaczem błagała bym go przeprosił tłumacząc, jak jest nam
oddany. I poszedłem go przeprosić, wcale nie przekonany o mej winie. Coś tam powiedziałem, a
on mi z miejsca przerwał i powiedział – „To matka kazała ci przyjść. Bardzo cię proszę nie tłu-
macz się przede mną nigdy, jeżeli sam nie będziesz przekonany, że tak trzeba. A teraz zgoda
między nami”. Miałem wtedy 14 lat i to była ostatnia nasza scysja. Dziś widzę, że był mądrym i
uczciwym człowiekiem i mam wrażenie, że dobrze rozumiał dlaczego się buntuję.

Opisałem tę scenę dokładnie, bo ją doskonale pamiętam po 52 latach, a świadczy ona, jak
trudno kształtował się mój stosunek do niego i jakiej prostolinijności wymaga wychowanie dziec-
ka. [...] Wspominam go często bardzo serdecznie i jego również chciałbym spotkać po tamtej
stronie; mam wrażenie, że mielibyśmy sobie dużo do powiedzenia.”

3. *Dopełniając tych relacji, przytaczamy odnośny fragment „Dziejów 15. Pułku Ułanów Po-
znańskich” (s. 55):* „Pod względem inicjatywy i energii [Kazimierz Rzóśka] mógł się równać tylko z
ppor. Jerzym Dzwonkowskim, adiutantem pułku. Obaj byli nieco starsi od ogółu kolegów. Por.
Dzwonkowski ur. w r. 1892 pochodził z zaboru rosyjskiego, z zawodu był rolnikiem. Średniego
wzrostu, bardzo inteligentny, odznaczał się zadziwiającą przytomnością umysłu i pamięcią. Przy-
stojny brunet potrafił brylować nie tylko w służbie, lecz i w życiu towarzyskim, nie mając sobie
równego w mazurze.”

*Rtm. Jerzy Paweł Dzwonkowski, syn Ludwika, urodził się 22 XI 1892 r. To on w dniu 22
kwietnia 1921 r. na błoniach grunwaldzkich jako adiutant Pułku miał honor przedstawić Marszał-
kowi Piłsudskiemu Sztandar Ułanów Poznańskich do dekoracji Krzyżem Virtuti Militari. Widnieje
na znanej fotografii z tego dnia, przesłanej swego czasu naszym Członkom w reprodukcji (stoi
pierwszy z prawej, salutując dekorowany przez Marszałka Sztandar). W chwilę później sam
otrzymał Krzyż wraz z gronem innych Ułanów Poznańskich dekorowanych osobiście przez Na-
czelnego Wodza. W 1934 r., jeszcze w stopniu porucznika, został członkiem Tow. b. Żołnierzy 1.
Pułku Ułanów Wielkopolskich (15. P. Uł. Pozn.).*

V. Z naszych szuflad

1. Konkurs siodłania

Od członka Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy p. inż. **Andrzeja Jabłońskiego** z Bytomia, nadeszła fotografia z nabytym przez niego na targu „staroci” kubku nagrodowym. Mosiężny, kształtu konicznego z wywinietą krawędzią, ścięty ku podstawie, z dwoma dekoracyjnymi nakładkami na wzór małych kartuszy na brzuścu po przeciwległych stronach, niegdyś cały srebrzony. Wygrawerowany na nim wersalikami czterowierszowy napis świadczy, iż była to nagroda z naszego Pułku. Napis brzmi: „III./KONK. SIODŁANIA/15. P. UŁ. POZN./23. 4. 30”, co należy odczytać, iż jest to trzecia nagroda w konkursie siodłania zorganizowanym podczas Święta Pułkowego w 1930 r. Zabytek ten jest interesujący, bowiem dotąd brak było wiadomości o takich zawodach. I co się okazało – w złożonym redaktorowi Zeszytów Historycznych przez p. por. **Juliusza Tyma** opracowaniu o koszarach Pułku, znalazła się informacja z opisem Święta Pułkowego z 1930 r., podczas którego zorganizowano taką właśnie konkurencję. Redakcja „Piętnastka” pozwala sobie zatem zacytować odnośny fragment z przygotowywanej do druku pracy p. por. Tyma:

„Obchodom Święta Pułkowego tradycyjnie towarzyszyły zawody konne, przy czym początkowo miały one skromny charakter. Dopiero od 1930 roku kiedy zaczęto rozgrywać je na hipodromie poznańskim na Błoniach Grunwaldzkich, nabrały one rozmachu. Program zawodów w 1930 roku przewidywał konkurs dla podoficerów (skoki – 10 przeszkód do wys. 1 m.), pokaz woltyżerki ułanów, konkurs dla oficerów rezerwy (skoki), władanie białą bronią dla podoficerów i ułanów, konkurs dla oficerów lekki (skoki – 14 przeszkód do wys. 1 m.), konkurs dla oficerów (skoki – przeszkody do wys. 1,25 m.), władanie białą bronią oficerów, pokaz zajeżdżania drużyn ckm na pozycje, a ponadto bieg gońca dla ułanów oraz **bieg patrolowy dla podoficerów z zadaniem w czasie, w tym jedną z konkurencji był konkurs kielznanania i siodłania (alarmowego)** [podkr. Red.]”.

Tak więc wątpliwości co do charakteru tej pułkowej nagrody zostały rozwiane, należałoby tylko jeszcze ustalić, który z podoficerów tę nagrodę zdobył. Naszemu korespondentowi serdecznie dziękujemy, że zechciał się z nami podzielić wiadomością o tej pamiątce.

2. Piękna Zośka

Pani **Halina Fudakowska** z Kanady w nadesłanej korespondencji podała zabawny szczegół dotyczący Orłów wojskowych z przedwojennych czapek garnizonowych. Cytujemy:

„A teraz mam dziwne pytanie, a mianowicie czy na nakrętce trzymającej orła w czapce gen. Radwan Pragłowskiego [w *Wielkopolskim Muzeum Wojskowym; jest to pułkownikowska czapka z barwami 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich – Aleksander Pragłowski był w latach 1929-1936 dowódcą pułku*] znajdują się litery „ZOCH”. Jeżeli tak, to znam historię tych inicjałów...”

I w kolejnym liście: „Teraz opiszę coś, co mi mówił mój mąż [płk dypl. Leon Fudakowski] o tej nakrętce przy orzełku na czapce. Będąc w W[arsza]wie kupował sobie czapki w żydowskim znanym z dobrej roboty sklepie. W tym właśnie sklepie pracowała śliczna Żydówka, a na imię jej było Zosia. Pewnego razu pokazała mężowi nakrętkę z literami ZOCH. Chwaliła się, że ona to wymyśliła i opatentowała. Dziewczyna była piękna, więc sklep dobrze prosperował, bo oficerowie nie tylko znali się na koniach”.

Tyle nasza korespondentka. Istotnie, część Orłów wojskowych z lat 30. noszonych na czapkach, ma nakrętkę w kształcie dużego, pustego wewnątrz (a więc lekkiego) guza z wypukłym, fantazyjnym napisem, który można odczytać tak, jak to w tej historii, jako „Zoch”. Innowacja w tej nakrętce polegała na jej znacznej grubości, dzięki czemu kryła śrubkę od Orła, która nie wystawała w czapce. Pamięć p. Fudakowskiej różnych szczegółów z przeszłości jest imponująca, tę uroczą opowieść przytoczyła po raz pierwszy po kilkudziesięciu latach. A może by tak poszukać w Urzędzie Patentowym wzór owej nakrętki i ustalić nazwisko pięknej Zośki? Dodajmy, że i ówczesny kpt. dypl. art. Leon Fudakowski prezentował się znakomicie.

VI. Wielkopolskie Muzeum Wojskowe

Rejestrujemy kolejne pamiątki pułkowe. Od p. **Tomasza Mukułowskiego** z Koszalina muzeum otrzymało pas główny po jego Ojcu, por. rez. 15. Pułku Ułanów Poznańskich Teodorze Mukułowskim. Od p. **Ewy Drwęskiej**, wnuczki Prezydenta Jarogniewa Drwęskiego, wpłynęły: karta wizytowa rtm. Jerzego Dzwonkowskiego, dwie relacje o śmierci ojca chrzestnego p. Ewy, rtm. Aleksandra Lossowa, fragment wspomnień jej Ojca o gen. Andersie i rtm. Dzwonkowskim (te ostatnie przytaczamy w niniejszym numerze) oraz jej relacja o przekazaniu Rodzinie Znak Pułkowego nadanego pośmiertnie przez Ułanów Poznańskich Jarogniewowi Drwęskiemu. Dziękujemy! Ku Chwale Pułku!

VII. Dwa listy

„Piętnastak” otrzymał dwa listy różnej treści. Pierwszy, to smutny i pełen z troską głos o stanie naszego kraju i bezideowości młodego pokolenia. Drugi – opowiadający jak to grupa świadomych „naszych niewiast” potrafiła się zorganizować w celach jakże nam bliskich: pielęgnowania tradycji polskiej kawalerii. Dwa listy. W pierwszym konstatacja społecznego rozkładu i licznych zagrożeń. W drugim przykład na piękną, bezinteresowną pracę. Jacy jesteśmy?

1. Kilka smutnych refleksji po Święcie Niepodległości.

Poniższe zamyślenia nadesłał nam p. płk w st. sp. Zygmunt Stypiński, siostrzeniec wachm. Antoniego Michalczyka. Ich treść zaczerpnął, jak pisze, z rozważań w czasie Ogólnopolskiej Pielgrzymki nauczycieli i wychowawców na Jasną Górę w dniach 1-2 lipca 1998 r.

W dniu Święta Niepodległości winniśmy myśleć z wdzięcznością i czcią o tamtej Polsce, która w 1918 roku po 123 latach zniewolenia zmartwychwstała. W dniu tego Święta patrzymy na oblicze Polski, naszej Ojczyzny. Ojczyzna wymaga miłości, ale potrzebuje także naszej pomocy. Wielkie dziedzictwo duchowe Polski na naszych oczach pomniejsza się i usuwa na bok, szydzi się z tego co polskie. Aktor z filmu „Samowolka” o mundurze żołnierza polskiego mówi, że „ubierał się w wojskowe łachy”! Prezydent Poznania prosi, jak co roku, aby i w 83. rocznicę odzyskania niepodległości udekorować nasze okna i balkony flagami dając świadectwo pamięci o tych, którzy walczyli o niezawisłość i niepodległość. Niestety, odzew znowu był mizerny.

Wojsko Polskie dalej nie cieszy się społecznym uznaniem, jawi się społeczeństwu jako wielki nieznany, ale jednocześnie jako siermiężna instytucja – o tym wie każdy. Większość jest przekonana, że w tej chwili wydatki na wojsko nie są wydatkiem koniecznym. Ulice nasze są bez ludzi w mundurach. Oficerowie i pozostali żołnierze polskiego wojska po służbie jak najszybciej przebierają się w cywilne ubrania. Młodzież ma ambiwalentny stosunek do służby wojskowej. Sprawy bezpieczeństwa narodowego i własnej aktywności na rzecz obronności kraju odsuwane są na jak najdalsze pozycje. A przecież terrorystyczny atak w dniu 11 września pokazał, że i bezpieczeństwo Polski może być bardzo poważnie zagrożone.

Nasi rodacy nie lubią autorytetów. Kryzys przeżywają te instytucje, które miały i mieć powinny poważanie. W drugiej Rzeczypospolitej decydowały o wychowaniu młodego pokolenia cztery fundamentalne filary: Rodzina, Kościół, Szkoła i Wojsko Polskie. Dziś obserwuje się albo trudności w sprawowaniu misji wychowawczej przez te instytucje, albo ich osłabienie, a nawet powiem, że niektórym rozregulowały się normy wartości. Prymas Tysiąclecia ostrzegał: „*Naród bez przeszłości jest godny współczucia. Naród, który odcina się od historii, który się jej wstydzi, który wychowuje młode pokolenia bez powiązań historycznych – to naród renegatów.*” (Warszawa, 25 V 1972 r.)

Młody Polak w polskiej szkole o tych imponderabiliach nie wiele usłyszy. Zresztą polska szkoła pod względem wychowawczym, to mgławica. Czyta się i słyszy nierzadko naszych rodaków, którzy traktują patriotyzm nie jako zwykłą działalność ludzką, ale jako paplaninę górnołotnych sloganów. „Nie będę się babrał w heroicznej przeszłości” powiadają. Rażącem przykładem braku troski o świadomość patriotyczną (i historyczną też) młodzieży jest praktyka szeroko roz-

powszechnionego dziś unikania służby wojskowej. A są jeszcze kraje, gdzie odbycie tej służby „nobiletuję” i ułatwia zdobycie zatrudnienia, bo jest sprawdzianem postawy obywatelskiej.

Pielęgnuje się za to kult pieniądza (złotego cielca). Hasło „poznaj siłę swoich pieniędzy”, przychodzący z Zachodu konsumpcyjny stosunek do życia i źle pojęta tolerancja, spowodowały zmianę zachowań młodzieży, zaś towarzyszące temu okoliczności spowodowały osłabienie autorytetu nauczyciela i pewną dezorientację w zaistniałej sytuacji. Dla „nieudaczników” jest tylko pogarda. Biedny, bo głupi.

Wysiłek fizyczny wynikający z pracy nie jest w modzie, zastępuje się go wysiłkiem w siłowni. Preferowane bezstresowe wychowanie w domu i w szkole prowadzi do anarchii. Mówienie o bezstresowym wychowaniu jest kłamstwem, jest brakiem wychowania. Już w momencie narodzin człowieka i przez całe życie, aż do śmierci, stres mu towarzyszy. Stres jest w życiu każdemu potrzebny. Trzeba nauczyć się nad nim panować, poprzez pracę nad sobą, rozumienie sytuacji, perswazje, stopniowanie trudności. Trzeba zmienić także młodzieży hierarchię wartości.

Trzecia Rzeczpospolita, czy nie powinnaś brać nauki i uczyć się od ludzi tamtego pokolenia stanowczego, świadomego trwania przy wartościach, których dzisiaj tak brak?

Zygmunt Stypiński

2. Amazonki z Rogalina

Przez trzy lata uczestnicy Święta Pułkowego – „Dni Ułana”, mogli oglądać grupę amazoнок w stylowych strojach. Także „Piętnastak” (Nr 1/31) zamieścił wzmiankę o „znakomicie wyglądających w swych tradycyjnych strojach paniach”, przy okazji relacji ze Spotkania Opłatkowego w Rogalinie. Nie pozostaje nic innego, jak przedstawić wreszcie Państwu na łamach „Piętnastaka” Damską Sekcję Konną.

Damska Sekcja Konna, bo taką właśnie nazwę nosimy, powstała w styczniu 1998 roku z inicjatywy kilku dziewcząt jeżdżących w Ośrodku Jeździeckim p. **Romana Kusza**, Komendanta Oddziału Konnego Towarzystwa. Powodowała nami chęć doskonalenia swoich umiejętności jeździeckich i zdobywania nowych jeździeckich doświadczeń w zorganizowanej grupie. Głównym motywem była jednak nasza miłość do koni i tradycji jeździeckich oraz podziw i szacunek dla umiejętności, wiedzy, a przede wszystkim postawy naszego trenera. W czasach, gdy bożkiem jest pieniądz i to, co można za niego kupić, bezinteresowność Komendanta, jego prawość i oddanie kawaleryjskim tradycjom, stała się dla nas wzorem i szansą na poszerzenie naszej wiedzy, szlifowanie charakterów oraz znalezienie się w przyjacielskiej grupie osób podobnie myślących, wyznających te same wartości, nieco niemodne, ale przecież ponadczasowe. Ułożyliśmy więc regulamin, wyznaczyliśmy sobie czas na treningi i spotkania, zaczęliśmy przygotowywać, nawiązujące do tradycji, stroje. Komendę nad Sekcją oddaliśmy w ręce p. Romana.

We wrześniu 1999 roku nasz Komendant został szefem Ośrodka Jeździeckiego Majątku Rogalin i właśnie to miejsce stało się naszym drugim domem. Tam trenujemy, spotykamy się przy ognisku, rozmawiamy, czytamy wspólnie książki o historii jazdy polskiej, słuchamy opowieści i wykładów wspaniałych, mądrych ludzi. Razem z oddziałem Konnym gościliśmy w Rogalinie między innymi p. mjr **Tadeusza Andrzejewskiego** p. por. **Macieja Rembowskiego**, a także Prezesa Towarzystwa.

Głównym celem Damskiej Sekcji Konnej jest propagowanie jazdy konnej pań, w nawiązaniu do tradycji dawnych Amazonek, szczególnie okresu międzywojennego. To znaczy, że chcemy jeździć nie tylko dobrze, ale i ładnie. Nie tylko jeździć konno, ale i pielęgnować tradycje, z którymi się utożsamiamy, krótko mówiąc, tradycje kawalerii polskiej, a przede wszystkim 15. Pułku Ułanów Poznańskich. Jesteśmy kobietami, więc nigdy nie włożymy munduru, ale możemy pielęgnować i przekazywać te wszystkie wartości, które ten mundur w dziejach naszej Ojczyzny symbolizował. Lansować pewną postawę, odmienną od dzisiejszej bylejąkości, marazmu, materializmu i braku ideałów.

W uroczystościach Święta Pułkowego – „Dni Ułana” brałyśmy udział jako Sekcja już trzy razy. Prezentowałyśmy kadryla, układ zespołowy, będący połączeniem elementów ujeżdżenia z elementami tanecznymi. Jeździmy w strojach, które same zaprojektowałyśmy, opierając się na ilustracjach z prasy przedwojennej, strojach, które nawiązywać mają do stylu amazoнок tego

okresu. W tych strojach występujemy także na oficjalnych spotkaniach i przy uroczystych okazjach, np. na Spotkaniach Opłatkowych. W roku 2000, wraz z ułanami, brałyśmy udział w spotkaniu młodzieży na Lednicy. Kadryla natomiast prezentowałyśmy też w Centrum Hippiki w Jaszowie i na uroczystościach dożynkowych w Kurniku. „W cywilu” towarzyszymy i kibicujemy naszym ułanom podczas defilad, pokazów musztry i szarży. Komendantowi i jednemu z kolegów towarzyszyłyśmy też pod Pomnikiem w święta Bożego Narodzenia 2000 r.

W tej chwili Sekcja liczy dziesięć dziewcząt. Prywatnie... jesteśmy w różnym wieku, studiujemy, pracujemy, niektóre z nas wychowują dzieci. Mężowie trzech z nas są członkami Oddziału Konnego. To, czego uczymy się jeżdżąc konno, zgłębiając historię i tradycję jazdy polskiej, polskiej historii, uczestnicząc w pięknych i ważnych uroczystościach staramy się również przekładać na nasze codzienne życie: rodzinne, zawodowe. Uważamy, że bycie amazonką z Damskiej Sekcji Konnej zobowiązuje. Mamy nadzieję, że nam się to udaje.

*Ewa Zys
członkini Damskiej Sekcji Konnej*

Do redakcji doszły słuchy, jakoby Damska Sekcja Konna zawiesiła swoją działalność. „Piętnastak” sądzi, że to tylko plotka i już niedługo będziemy mogli znowu cieszyć oko widokiem naszych Pań konno, w pięknych amazonkach, które same zaprojektowały i uszyły, a o których redaktor był napisał w cytowanej relacji z Opłatka w Rogalinie w 2000 r., że „nic nie zastąpi wdzięku stroju amazoнок, do tego na kształtnej kibici...”

VIII. Gratulacje

Dokładnie przed rokiem „Piętnastak” donosił o radosnej październikowej uroczystości ślubnej w Towarzystwie, pobłogosławieniu związku małżeńskiego między p. **Robertem Szcześniakiem** i p. **Katarzyną Kołaczkowską** (członek Zarządu z Oddziału Konnego i amazonka z Damskiej Sekcji Konnej, córka p. **Jana Kołaczkowskiego**, także członek Oddziału).

Mamy przyjemność powiadomić naszych Czytelników, że w dniu 29 listopada 2001 r. p. p. Szcześniakowie powitali przyście na świat córki, **Anny Marii**. Jako dziecię zdyscyplinowane, swoimi narodzinami uczciła nie tylko rocznicę Powstania Listopadowego, ale i czwartek, dzień rogalińskich spotkań Rodziców i ćwiczeń Oddziału Konnego. Anna Maria rokuje zatem jak najlepiej i mamy nadzieję na jej debiut w Towarzystwie podczas obchodów tegorocznego Święta Pułkowego. Witamy w Rodzinie Pułkowej!

IX. Dobrze nam życzyli

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku 2002 nadeszło wiele pięknych życzeń; z wdzięcznością publikujemy listę ich nadawców:

Płk dypl. **Andrzej Sobieraj** – Dowódca 15. Wielkopolskiej Brygady Kawalerii Pancерnej im. gen. broni Władysława Andersa, rtm. **Cezary Grygoruk** – Dowódca 1. Batalionu Czołgów Ułanów Poznańskich, p. **Ryszard Grobelny** – Prezydent Miasta Poznania wraz z Zarządem Miasta, p. **Dariusz Lipiński** – Przewodniczący Rady Miasta Poznania, p. **Marek Nowakowski** – Przewodniczący Rady Powiatu Poznańskiego, ppłk mgr **Zbigniew Góralewicz** – Komendant Garnizonu Poznań, por. **Maciej Rembowski** – Prezes Honorowy Towarzystwa, ppłk w st. sp. **Stefan Ignaszak** cc – Prezes Zarządu Okręgu Wielkopolska Światowego Związku Żołnierzy AK, dr **Bogumił Moenke** – Prezes Zarządu Wielkopolskiego Związku Solidarności Polskich Kombatantów, p. **Karola Skowrońska** – Przewodnicząca Fundacji na Rzecz Jazdy Polskiej w Grudziądzu, p. inż. **Stanisław Tarkowski** – Wójt Gminy Głowno, Orkiestra Reprezentacyjna Kolejarzy im. Karola Kurpińskiego w Poznaniu, p. **Wojciech Pelc** – Miejski Informator Multimedialny (Urząd Miejski w Poznaniu), Wydawnictwo Baza, Zespół Szkół Rolniczych im. gen. bryg. dr. Romana Abrahama we Wrześni, Liceum Ogólnokształcące im. ppłk. Zbigniewa Kiedacza w Luboniu, Gimnazjum im. gen. Kazimierza Sosnkowskiego w Opalenicy, Zespół Szkół Podstawowych im. 25. Pułku Ułanów Wielkopolskich w Krasnobrodzie, Klub Kawaleryjski im. 12. Pułku Ułanów Podolskich w Szczeci-

nie, p. p. **Katarzyna i Michał Borowiakowie** z Komornik, p. **Bożena Glaza** ze Szczecina, p. **Wojciech Grochowalski** z Łodzi, p. płk. w st. sp. **Jan Kubacki** z Warszawy, p. **Kazimierz Kundegórski** z Poznania, p. **Piotr Unrug** z Leszna, p. **Jadwiga Urbańska** z Poznania.

X. Komunikaty

1. W związku z zakończeniem procesu rejestracyjnego w zaprowadzonym przez prawo Krajowym Rejestrze Stowarzyszeń, obowiązuje już znowelizowany na ubiegłorocznym Zebraniu Walnym Statut Towarzystwa. O ile uda się go nam powielić jeszcze przed Świętem Pułkowym, dołączymy go Państwu do następnego „Piętnastaka”.
2. Przepraszamy naszych Czytelników za brak wiadomości z Brygady. Z niezrozumiałych dla nas względów, od dłuższego czasu (poza życzeniami) nie otrzymujemy żadnych komunikatów, które przecież zawsze tak chętnie zamieszczaliśmy na łamach „Piętnastaka”. Czyżby postępująca redukcja w szeregach wojska wytrzebiła piszących z naszej wspaniałej Brygady? Kochani! Odezwijcie się!
3. Rozesłany Państwu jako premia członkowska Zeszyt Historyczny Nr 7 z historią powstania przedwojennego Towarzystwa, został wydany w zamian dziejów naszego Pomnika. Autor, który podjął się opracować jego dzieje (pisaliśmy o nim w nr. 1/31) niestety, nie dostarczył od dawna obiecanego tekstu. Kolejny zatem Zeszyt Historyczny – 8, będzie poświęcony historii koszar pułkowych. Interesująco opisał je p. por. **Juliusz S. Tym**, a prace redakcyjne już zostały podjęte.
4. Po raz kolejny przypominamy o zaległych składkach. Część Państwa jak gdyby nie zdaje sobie sprawy, że nie dopełnia jednego ze swoich towarzyskich obowiązków. Nie jest to sytuacja normalna, jeżeli w naszych szeregach nie przestrzega się dobrych obyczajów. Przykro to pisać, ale po części winę za to ponoszą osoby wprowadzające. Widocznie ich rozeznanie co do kwalifikacji proponowanych kandydatów było zbyt pobieżne. A przecież kładąc podpis na czyjejs deklaraty, ręczyliście Państwo za wprowadzaną osobę. Zarząd przyjmując nowych członków, zawsze bierze pod uwagę nazwiska osób wprowadzających. Prosimy – pomóżcie Państwo w dyscyplinowaniu Waszych bądź, co bądź – „podopiecznych”.

Dziękujemy

„Piętnastak” dziękuje p. **Marcinowi Barańskiemu** z Poznania za systematyczne przygotowywanie adresów do wysyłki naszego biuletynu i prowadzenie listy członków.

*Papier do niniejszego numeru został dostarczony bezpłatnie przez firmę **AMB s. c.** z siedzibą w Poznaniu.*

*Wysyłka sponsorowana dzięki Prezesowi **Krzysztofowi Smolińskiemu** przez **Steel Press sp. z o. o.** z siedzibą w Poznaniu*

Naszym Dobrodziejom serdecznie dziękujemy! Ku Chwale Pułku i dla dobra polskiej Kawalerii!

Redakcja: Tadeusz Jeziorowski.

Autorzy tekstów: Ewa Drwęska, Tadeusz Jeziorowski, Krzysztof Kubicki, Zygmunt Stypiński, Ewa Zys.

Skład i druk: Liceum Ogólnokształcące im. ppłk. Zbigniewa Kiedacza w Luboniu.

Siedziba redakcji mieści się w siedzibie Towarzystwa; zastrzega się prawo zmian i skracania tekstów; materiałów nie zamówionych nie zwracamy.